Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 —

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 19 czerwca 1931 r. Nr. 24.

Prawo do pogodnej młodości.

Dziwnie szaro, bezbarwnie płynie teraz życie u wszystkich. Nawet u dzieci, u młodzieży trudno dopatrzeć się tego humoru bez troski, który powinien być przecież główną cechą młodzieńczego wieku. I na jej, młodzieży, wszystkich poczynaniach, na jej rozrywkach i pracy, na jej śmiechu i powadze, ciąży także zawsze owe złowrogie piętno naszego czasu, nerwowość, niepewność, niepokój, niedowierzanie. Zda się już nad kolebką każdego dziecka rozlegać się poczyna poszum walki, głos owej negacji życia i szczęścia, który jest główną cechą naszej epoki, a przeciw któremu daremnie buntują się rwące się do życia młode serca..

Bardziej niż inne, przenika ten szary nastrój bez słonecznej tęczy wszystkie domostwa żydowskie. Nic dziwnego. Wszak tu troska wszechwładniej panuje, niż gdzieindziej, tu odporność jest mniejsza, tu złe duchy epoki bezwzględniej w swych harcach nad życiem się znęcają. Problemy walki o byt, kwestje antagonizmów narodowych i gospodarczych tworzą tu stałą atmosferę życia. Nawet największa pieczołowitość rodziców nie potrafi zapobiec temu, by atmosfera ta nie dotarła do serc dzieci i młodzieży i cieniem swym nie zaćmiła ich jasnego porywu do życia. A cóż dopiero, gdy dziecko żydowskie poczyna opuszczać dom rodzicielski i idzie w świat, między obcych ludzi — do szkoły-!

Czy każda matka, każdy ojciec żydowski zdaje sobie sprawę z tego, jakim problemem jest dla ich dziecka szkoła? Nawet dla dzieci szczęśliwych narodów jest szkoła wielkim problemem, bo oznacza ona pierwsze w życiu zderzenie się ze światem, z obcymi. Dla młodzieży żydowskiej to pierwsze zderzenie się z obcym światem, otaczającym oazę domu rodzicielskiego, jest silniejsze i ma charakter surowszy, bardziej bezwzględny, niż u innych narodów. Wszak nawet dom rodzicielski nie jest w możności nie dopuścić do uszu i serca dziecka żydowskiego odgłosów burzy życiowej.

Czasy obecne okradają dzieci żydowskie (bardziej niż dzieci innych narodów z owych iluzyj młodzieńczego wieku, które nietylko stanowią główny temat wspomnień dla całego przyszłego życia, ale które są ową główną rzeczywistą wartością życia ludzkiego. Ileż to razy w późniejszym wieku wyrywa się z piersi westchnienie, że pełną wartość przedstawia życie dla człowieka jedynie w młodości! A cóż innego stanowi treść tej wartości, aniżeli owe iluzje, owa słoneczna pogoda przeżyć, ów pokój bez troski, ta przyjaźń świata i przyjaźń dla świata, która przysłania jeszcze ową główną cechę dalszej epoki życia, walkę o byt? Im więcej z tej iluzji zdołają rodzice żydowscy „ocalić" dla swych dzieci, im bardziej potrafią opóźnić chwilę ich całkowitego zderzenia się z brutalnością bezwzględnego świata, tem więcej istotnie szczęśliwych chwil uratowali dla tych dzieci.

Żydowska szkoła! Czy rzeczywiście szkoły narodowe są tylko wymysłem nieznającego tolerancji szowinizmu, jak to twierdzi wielu entuzjastów idei pojednanej ze sobą ludzkości? Być może, że kiedyś, w odległej przyszłości, ziści się ta idea i miłość wzajemna stanie się główną sprężyną działań ludzkich. Dziś ona jednak jeszcze bardzo wydaje się odległą. Mowa rzeczywistości jest inna i niema narodu, któryby szkoły narodowej nie uważał za rzecz samą przez się zrozumiałą. Niema szkół ogólnoludzkich na świecie. Czy jest to wynik szowinizmu? Jałowem jest to pytanie i bezcelowem też byłoby dowodzenie tego. Dość, że szkoły narodowe są faktem istniejącym. A ważniejszem jest tu pytanie inne: Czy mają jacykolwiek rodzice, a przedewszystkiem rodzice żydowscy moralne prawo zmniejszać sumę szczęśliwych chwil i iluzyj młodości swych dzieci o tę ilość, jaką stracić muszą, jeżeli lata swego rozwoju spędzą nie wśród tych, do których z urodzenia i losu należą, ale wśród oddzielającego się od nich często murem przesądów, nieraz szorstkiego otoczenia! Czy wolno rodzicom żydowskim własne swe dzieci wysyłać na sam front walki o ziszczenie się idei ogólno-ludzkiej miłości — i to jako skazana na niezawodną klęskę mniejszość?! Czy ta ofiara miałaby cel i sens?

Słyszy się często argument, że dziecko żydowskie musi się zawczasu przygotowywać do twardej drogi życia. Przetłumaczony na język faktów mówi ten argument mniej więcej to: Ponieważ Żyd od pierwszej chwili życiowej samodzielności walczyć musi ciężej niż inni, przeto niechaj już jako dziecko czy młodzieniec pozbędzie się złudzeń. Innemi słowy: Ponieważ Żyd czy Żydówka w wieku dojrzałym są mniej szczęśliwi niż inni, przeto niechaj już także w młodym wieku będą mniej szczęśliwi. Czy trzeba zbijać logiczną i etyczną błędność tego argumentu?!

Szkoła narodowa jest nietylko obowiązkiem rodziców. Ona jest także prawem dziecka, którego mu zabierać nie wolno. W dzisiejszych czasach beznadziejnej rezygnacji, czasach pozbawionych niemal zupełnie perspektywy na przyszłość, mniej niż kiedykolwiek wolno jest niszczyć te możliwości ludzkiego szczęścia, jakie jeszcze istnieją. A takie możliwości daje jeszcze dzieciom i młodzieży młodość, spędzona wśród własnego otoczenia. Rozumieją to wszystkie narody na świecie. Powinni to zrozumieć także Żydzi. Dlatego żydowska szkoła narodowa nie jest tworem szowinizmu. Jest ona istotną potrzebą, wypływającą z prawa dzieci do szczęścia, opartą na moralnym obowiązku żydowskich rodziców.

Dr. Juljusz Wurzel.

W odpowiedzi.

Jesteśmy w bardzo przykrem położeniu. Grupa ludzi, związana jedynie nienawiścią przeciw sjonizmowi, przybrała ostatnimi czasy nader pyszałkowatą pozę i chciałaby koniecznie uchodzić w oczach „pureca" za ostoję „lojalności".

Przyznajemy. Straciliśmy wpływ na rządy w Magistratach i kahałach. Tu w Tarnowie sromotnie nas zewszad wyrzucono. Ale kto? Czy może społeczeństwo żydowskie odmówiło nam zaufania?

Wyrzucono nas, ale po nas pozostały jeno gruzy samorządu i wszelkiego samostanowienia.

Jeżeli dzierżyliśmy rzeczywiście jakąś „władzę", to doszliśmy do niej z woli mas ludowych, które partję sjonistyczną obdarzyły swem zaufaniem. Faktu tego nie zaciemnią żadne kalumnie i obelgi, choćby nawet były podlane „agudowsko-propinatorskiem słowem".

My tylko silni jesteśmy tam, gdzie do głosu dochodzi lud cały, gdzie decyzja leży w rękach całego społeczeństwa. Wobec dekretów i ukazów jesteśmy słabi i bezsilni. Tu nas każdy mosiek może położyć.

I tak się też stało. Położono nas. Odebrano nam wszelką możność bezpośredniego oddziaływania na bieg spraw żydowskich w mieście.

A jaki jest efekt? Efekt jest ten, że pomiata się nami, jak stadem bydła, najsłuszniejsze postulaty żydowskie są ignorowane, rzuca się Żydom tu i ówdzie ochłapy, wpływ należny żydostwu tarnowskiemu, jako 45%-owej ludności miasta, zmalał do zera. Staliśmy się wszyscy tylko pośmiewiskiem dla reszty ludności.

Tak — wszyscy. Sjoniści, ortodoksi i nieortodoksi, wszyscy i to bez wyjątku stanowimy jedno wielkie gaudium dla stronnictw polskich, tak dzierżących dziś władzę, jak i pozostających w opozycji.

Gdy chodzi o Żydów — to wtedy łączą się wszystkie zwalczające się zresztą siły we wspólnej akcji antysemickiej. Jeżeli chodzi o to, by nie dopuścić Żyda do urzędu jakiegoś, utrzymywanego zresztą za pieniądze żydowskich podatników, wówczas zgodna panuje harmonja między najzagorzalszymi wrogami. I choćby nawet cała Aguda z tymczasowym przewodniczącym Gminy żydowskiej na czele ręczyła „najdroższem swem tarnowskiem słowem żydowskiem", że trzy razy dziennie po modlitwie każdej czyta dzieła sławnych polskich pisarzy, prócz naturalnie dzieł wolnomyślicieli i bezbożników, to i tak przedstawiciele kupców nieżydowskich w Komisji Szacunkowej chwalą się w swym organie, że bronili tylko „lojalnych obywateli państwa".

Ot taki nasz los. Klika kahalno-propinatorska denuncjuje nas, gdzie tylko mogą, że to tylko sjoniści są „nielojalni", ale przy podatkach to niema między nami różnicy. Tam stanowimy jedną owcę, którą trzeba strzyc do gołego.

Walczyć przeciw sjonistom, to rzecz badzo łatwa i nawet popłatna. Można zostać syndykiem miasta (nie dla Żyda kiełbasa — przyp. zecera), można zarobić kilka złotych tygodniowo jako dyrektor Kasy Oszczędności, można nawet... no — już więcej nie można, bo jesteśmy zresztą na równi wszyscy traktowani.

Cóż, kiedy są u nas Żydów tacy „idealiści", którzy dla własnego interesu poświęcą całe żydostwo. Są u nas przecież tacy „współwyznawcy", którzy dla marnej synekurki zadenuncjują wszystkich sjonistów, jako antypaństwowców, którzy bez skrupułów popełniają największe łajdactwo, byleby zapewnić sobie spokojny żywot na stare lata, kiedy trudno będzie utrzymać się ciągłą intrygą. Ci oto „idealiści" utworzyli wspólny front antysjonistyczny. Każdy z nich ma inny prywatny interes na oku. By zaś zasłonić prywatę i wywołać choćby pozory, że działają „pro publico bono", otoczyli się nimbem ciemnoty, wstecznictwa i zaprzaństwa.

Religję żydowską wzięli w arendę i na tej religji żerują.

Niedowiarki, pozbawieni wszelkich choćby nawet sentymentów dla religji, przytem w judaistyce i zwykłej znajomości judaizmu stuprocentowi analfabeci, narzucili się ortodoksji, która wije się w pętach, nałożonych jej przez wychowanych na kotletach wieprzowych obrońców religji. Biedna też ta ortodoksja nasza. Kto chce i nie chce, żeruje na jej łatwowier-

ności i braku uświadomienia. Kto w sobotę wysoki nosi kołpak, ten już „atamanem chasydzkim“ się mieni, choć szatan w sercu jego zamieszkał, a łajdactwo z oczu mu się patrzy.

Wiemy to dobrze, że prawdziwie religijny Żyd z pogardą odwraca się od tych dzisiejszych „obrońców“ religji.

Taki jest obraz dzisiejszych stosunków w ulicy żydowskiej. Nadszedł okres dla przybłędów politycznych, którzy z dziką jakąś żarłocznością rzucili się na znękany i wymęczony organizm żydowski.

Dużo już w tym organizmie niema krwi. A oni nienasyceni, chcieliby ostatek soków żywotnych wyssać. A gdy ich od żłobu odgonić chcemy, gdy schorzały organizm żydowski przed ich żarłoctwem uchronić chcemy, wtedy padają na nas nie obelgi i wstrętne kalumnie, ale najohydniejsze przekleństwa. Przecież „ci co objęli po sjonistach rządy w kahale“, żałują mocno — i wydrukowali to czarno na białem, — że mur cmentarny nie „położył się na głowy sjonistów“.

Czy można na takie przekleństwa odpowiadać? Czy nie wstydzi się ten lub ów z owych dygnitarzy, „którzy objęli rządy w kahale“, by w ich imieniu tak pisano?

Wolno się każdemu bronić. Wolno każdemu wydawać sobie pismo dla swej obrony. Ale rzucać ordynarne przekleństwa, to już nie jest żadna obrona. Tu już zstąpiliście „władcy kahału“ do rynsztoku. Tam musicie już sami zostać, aż ugrzęźniecie we własnem bagnie kalumnij, przekleństw i oszczerstw.

Dość nisko upadliśmy, ba — nawet całkiem nisko, skoro zmuszeni byliśmy zajmować się takimi osobnikami, które nawoływały publicznie do palenia bibljoteki ludowej.

Możecie już panowie być spokojni. My to bagno osuszymy.

TRYBUNA KONGRESOWA.

Poseł Grünbaum o wyniku wyborów na XVII Kongres sjonistyczny.

Onegdaj wygłosił poseł Grünbaum w Warszawie referat o wyniku wyborów na Kongres sjonistyczny.

Zdaniem posła Grünbauma rewizjoniści odnieśli w Polsce przy obecnych wyborach na Kongres zwycięstwo. Nie uzyskali oni jednak tej ilości mandatów, jakiej się spodziewali. Rewizjoniści mają obecnie dwie możliwości: 1) albo wszczęcia spokojnej pracy sjonistycznej na równi z innymi, lub 2) prowadzenia nadal walki opozycyjnej.

Poseł Grünbaum omawia też powody rozrostu rewizjonizmu i dochodzi do konkluzji, że obecny „sezon“ rewizjonizmu prędko przeminie. Przykładów takich mamy dużo w historji sjonizmu. Terytorjalizm również rozpowszechniał się swego czasu wśród szeregów sjonistycznych i na 7 Kongresie nastąpiła secesja, która spowodowała zupełny zanik tej frakcji. Taki sam los spotka i rewizjonistów, jeśli wystąpią z organizacji.

Następnie poseł Grünbaum stwierdza, że gdyby rewizjoniści doszli do władzy w sjonizmie polskim, musieliby zerwać ze swą frazeologją. Gdyby rewizjoniści stanęli na czele ruchu sjonistycznego, nie mieliby odwagi nie pertraktować z rządem angielskim i wysunęliby te same żądania, jakie postawili w komisji politycznej przedstawiciele frakcji Al-Hamiszmar.

Dzięki właśnie udziałowi frakcji Al-[illegible] w pracach komisji politycznej przy egzekutywie sjonistycznej, udało się uniknąć wiele błędów.

Omawiając sprawę dalszej pracy odbudowawczej w Palestynie, oświadczył poseł Grünbaum, że bez względu na warunki polityczne nie wolno nam ani na chwilę przerwać tej pracy. Przy obecnych warunkach nasza praca musi polegać na „chalucjuth“ i pełnych poświęcenia wysiłkach. Również stan średni, udający się do Palestyny, musi być przesiąknięty duchem chalucowym.

Następnie poseł Grünbaum omówił sprawę przyszłego kierownictwa organizacji sjonistycznej, twierdząc, że i tu są znowu dwie możliwości, a mianowicie: wielka koalicja z rewizjonistami bez Żabotyńskiego, lub kierownictwo „Centrolewu“.

Wkońcu oświadcza poseł Grünbaum, że wskutek taktyki rewizjonistów nie można z nimi w Polsce stworzyć wspólnego kierownictwa. Jeżeli jednak na Kongresie rewizjoniści zmienią swą taktykę, możliwą będzie koalicja jedynie wówczas, jeżeli kilku z prowodyrów rewizjonistycznych w Polsce zostanie usuniętych.

Omawia też poseł Grünbaum klęskę frakcji „Et Liwnot“ w Polsce i oświadcza, że klęskę tę już dawno on zapowiedział, gdyż jeszcze przed kilku laty przewidział, że nadejdzie czas, kiedy frakcja ta wyśle jednego delegata na Kongres. I otóż czas ten nadszedł.

Taki sam los spotka i rewizjonistów, gdy sezon ich się skończy. My jednak — kończy poseł Grünbaum — jesteśmy cierpliwi i wytrwali. My nigdy z organizacji nie wystąpimy. Sumiennie i wiernie dalej prowadzić będziemy walkę o lepsze jutro dla narodu żydowskiego w golusie i dla odbudowy Erec Izrael.

Swojej członkini p. Jarmuszowej wyraża najgłębsze współczucie z powodu śmierci Jej błp. Ojca

Wydział Ochronki Żydowskiej w Tarnowie.

Kto zawinił?

Tymczasowy komisarz kahału dał wydrukować elaborat polemiczny, który nazwał sprawozdaniem. W sprawozdaniu tem przedstawił obecny włodarz kahalny w sposób ujemny stosunki panujące w instytucjach i majątkach gminy, twierdząc w sprawozdaniu, oraz w dodatkowych uzupełnieniach „publicystycznych“, że za rzekome błędy, popełnione w administracji majątkiem gminnym, ponoszą winę jedynie sjoniści.

Jest publiczną tajemnicą, że sjoniści ani w rozwiązanej Radzie, ani też w Zarządzie Gminy żydowskiej nie posiadali większości.

Przypominamy p. Drowi Silbigerowi, że w dniu wyborów wydał ulotkę, w której tłustemi czcionkami oznajmił ludności „straszną klęskę“, jaką sjoniści ponieśli przy wyborach. Na 20 radnych zdobyli wówczas sjoniści 8 miejsc, bundyści 3, a resztą 9 mandatów podzieliły się wszystkie inne stronnictwa, oraz ugrupowania ortodoksji. — Jeżeli się nawet uwzględni, że jeden z ortodoksów popierał przy wyborach do przełożeństwa grupę sjonistyczną, to razem grupa sjonistyczna liczyła 9 głosów, a strona przeciwna, zwalczająca zaciekle sjonistów, liczyła 11 głosów.

Przy tym stosunku głosów mogli sjoniści uzyskać prezydja w Radzie i Zarządzie, nigdy jednak nie mogli oni myśleć o wykonaniu kahalnego programu sjonistycznego. W praktycznej pracy ograniczać się musieli sjoniści do wykonywania normalnych czynności administracyjnych.

Pozatem baczną musieli sjoniści zwracać uwagę na to, by do izby kahalnej nie zakradły się korupcja i łajdactwa, jakie miały miejsce w kahale w czasach przedwojennych, zanim sjoniści uzyskali zastępstwo.

Przy każdej uchwale — tak w Radzie, jakoteż i w Zarządzie — była grupa sjonistyczna zależną od zgody grup „ludowo“- ortodoksyjnych, silnie ze sobą powiązanych nienawiścią do sjonistów z powodu utraty krzeseł prezydjalnych.

I stało się tak, że sjoniści mieli wprawdzie honor zasiadania na kreslach prezydjalnych, że sjoniści mając kontrolę nad agendami gminy, nie dopuścili do korupcji, — że tępili w zarodku wszelkie próby reaktywowania metod „pracy“, stosowanych przez osławioną spółkę propinacyjno-kahalną, jednak faktycznie wszelkie uchwały zapadały za zgodą panów ortodoksów i ich koszernych zwolenników z obozu ludowcowego.

Zaznaczamy, że w Zarządzie na 11 członków było tylko 3 sjonistów, a mianowicie Dr Spann, Heuman i Götzler, a 8 niesjonistów.

I teraz chce p. tymczasowy komisarz kahalny zrzucić winę za gospodarkę kahalną wyłącznie na sjonistów. Wyjaśniliśmy już poprzednio, że możemy śmiało i otwarcie stanąć przed wyborcami ze sprawozdaniem naszej pracy w kahale i jesteśmy pewni, że ludność powołana do objawienia swej woli przepędzi narzuconych włodarzy kahalnych, którzy wykazali, że nie mają żadnych kwalifikacyj do sprawowania wysokich godności w imieniu ludności żydowskiej, a którzy co najmniej wykazali swem postępowaniem, iż brak godności, rozumu i taktu chcą zasłonić tupetem i bezgranicznem przekręcaniem faktów.

Jeżeli jednak na chwilę przyznamy, że poprzedni Zarząd popełniał błędy przy wykonywaniu administracji majątkiem gminnym, to pytamy się, dlaczego nie ponosi odpowiedzialności za te braki p Dr Silbiger, oraz pp. Margulies, Rosenzweig, Aberdam, którzy w Zarządzie siedzieli i bez zgody których żadna uchwała nie przyszła do skutku.

Obecnie głosi p. Dr Silbiger, że gospodarka sjonistów w Gminie żydowskiej była fatalną, a my twierdzimy, że za tę gospodarkę ponoszą wyłącznie odpowiedzialność p. Dr Silbiger i jego przyjaciele, skoro bez ich aprobaty żadna uchwała nie mogła być powzięta. Trzeba było wówczas krytykować w pra- sie i na zgromadzeniach gospodarkę sjonistów, protestować na posiedzeniach Zarządu przeciwko wnioskom przełożeństwa, wykazać ludności żydoskiej, gdzie i w czem leży źródło złej gospodarki majątkiem Gminy.

Jeżeli nietylko milczeliście wówczas, ale sami zatwierdzaliście wszelkie uchwały na posiedzeniach Zarządu, to wy jesteście winni, wy ponosicie odpowie dzialność za wszystkie rzekome błędy przez poprzedni Zarząd popełnione.

Walne Zgromadzenie Zakładu sierót.

W dniu 14 b. m. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Stow. Zakładu Sierót żydowskich.

Otworzył zebranie przewodniczący p. inż. Eichhorn, który w gorących słowach opisał zasługi byłego przewodniczącego Zakładu p. apt. Adlera, a zebrani przez powstanie uczcili pamięć błp. Adlera.

Następnie sekretarz p. Dr Goldberg przedstawił sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, kasjer p. Dr Menderer zdał sprawozdanie kasowe, a p. Henryk Fluhr imieniem Komisji rewizyjnej wyjaśnił, że zbadał księgi, alegata i znalazł wszystko w największym porządku i postawił wniosek o udzielenie absolutorjum i votum zaufania ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji, w której zabrał głos p. Schwanenfeld, omawiano sprawę subwencji ze strony Gminy, oraz kahału, — a w toku tej dyskusji p. Dr Klein oświadczył, iż interwenjował w sprawie dotacji dla Zakładu u p. komisarza i otrzymał półoficjalne zapewnienie, że Gmina wypłacać będzie Zakładowi sierót dotacje zeszłoroczną w niezmniejszonej wysokości po 1000 zł miesięcznie.

Również kahał, wedle projektu budżetu, ma udzielić subwencji w kwocie 300 zł. miesięcznie.

Zebrani przyjęli jednogłośnie wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi i wybrali Zarząd, który co do składu osobowego nieznacznie się różni od poprzedniego Zarządu.

Pozatem Walne Zgromadzenie wyraziło podziękowanie pp. Drom Mandlom za ich bezinteresowną pracę przy badaniu i leczeniu wychowanków Zakładu.

Obszerniejsze sprawozdanie umieścimy w następnym numerze „Tygodnika“.

Jowisz i człowiek.

(Bajka).

Przed tron Jowisza przyszedł człowiek.

— Przepotężny — rzekł człowiek — chcę Ci podziękować, że, stworzywszy mnie, uczyniłeś mnie panem ziemi.

— Przyszedłeś zapewne — rzecze Jowisz — z prośbą.

— Tak — mówi człowiek. — Przydzielony mi czasokres 30 lat życia jest za krótki do wyżycia się. Wiem, że nie mogę prosić o nieśmiertelność, która stała się w udziale tylko bogom, ale prosiłbym, abyś mi choć przedłużył życie.

Jowisz uśmiechnął się lekko.

— Zobaczymy — rzecze — zaczekaj.

Niebawem przychodzi przed tron Jowisza wół.

— Przepotężny — rzecze wół — chcę Ci podziękować, że stworzywszy mnie, obdarzyłeś mnie niezwykłą siłą i wytrwałością.

— Przyszedłeś zapewne — rzecze Jowisz — z prośbą.

— Tak — mówi wół — przydzielony mi czasokres 30 lat życia jest za długi. Nieustanna ciężka praca w służbie człowieka, którego uczyniłeś moim panem, zniewala mnie prosić Cię, abyś umniejszył lata mego życia.

Jowisz uśmiechnął się lekko.

— Ile lat życia ci wystarczy? — zapytał się wołu.

— Dziesięć — odpowiedział wół.

— Stanie się wedle twej prośby — rzekł Jowisz — możesz odejść.

Niedługo potem przychodzi przed tron Jowisza pies.

— Przepotężny — rzekł pies — chcę Ci podziękować, że stworzywszy mnie, obdarzyłeś mnie niezwykłym instynktem wierności i nadzwyczajną czujnością.

— Przyszedłeś zapewne — rzecze Jowisz — z prośbą.

— Tak — mówi pies — przydzielony mi czasokres 30 lat życia jest za długi. Nieustanne wartowanie i wysługiwanie się człowiekowi, którego uczyniłeś moim panem, zniewala prosić Cię, abyś umniejszył lata mego życia.

Jowisz uśmiechnął się lekko.

— Ile lat życia ci wystarczy? — zapytał się psa.

— Dziesięć — odrzekł pies.

— Stanie się, wedle twej prośby — rzekł Jowisz — możesz odejść.

— Otóż — zwrócił się do człowieka — przedłużam ci życie o 20 lat, których zrzekł się wół i o dalsze 20 lat, których zrzekł się pies. Możesz odejść.

Co się okazało?

Człowiek używa pierwszych 30 lat życia jak — człowiek. Od 30 do 50 roku życia pracuje i haruje jak wół, aby uzbierać majątek, a od 50 do 70 roku życia wartuje i czuwa nad swoim dobytkiem i majątkiem jak pies.

J. H.

Próżne szczekanie.

Są ludzie, którzy są zdania, że gdy pies szczeka, to najlepiej nie reagować i nie zwracać na to szczekanie uwagi. Ta rada byłaby niezła, gdyby nie upór psa, który rozwścieczony goni za spokojnym przechodniem i coraz głośniej, coraz natarczywiej szczeka.

Są „dziennikarze", którzy zachowują się jak te psy, które szczekają bez przerwy coraz głośniej i hałaśliwiej, im spokojniej ich ofiary się zachowują. Ale z tymi żurnalitykami jest jeszcze gorzej, niż z psami. Psy muszą nosić kaganiec, a gdy grasuje wścieklizna, to przepisy sanitarne bywają surowo przestrzegane.

U nas w Tarnowie niema teraz wścieklizny psów. Wściekła się natomiast pewna grupa ludzi. Dosłownie wściekła się. Wystarczy, gdy jakiś obskurny bankrut usłyszy tylko słowo: sjonista, a już zaczyna szczekać, a tu niema na to rady, bo niema przepisu, że ludziom, którzy szczekają, należy nałożyć kaganiec.

Wydali własną gazetę. Za czyje pieniądze. Miasto i kahał mają dużo pieniędzy. Jeden anonsik z Magistratu i jeden z kahału i... gazetka jest. Szmata? Broń Boże! Szmatą jest „Tygodnik Żydowski". „Tarnowskie Słowo Żydowskie" — to perła prasy prowincjonalnej. Naturalnie, że ta „gazeta", nazwana „Tarnowskiem Słowem Żydowskiem", pisze o tem, „jak to Tygodnik Żydowski ze strachu zapomniał języka w gębie" (typowy styl propinatorski), — jest tam i o tem, co też obecny Tymczasowy Zarząd już zdziałał wielkiego i dobrego dla Żydów.

A więc słuchajcie.

Musimy o tem pisać, by nam znowu nie zarzucano, że „zapominamy języka w gębie.

Cała dotychczasowa praca Tymczasowego Zarządu kahalnego ogranicza się do naprawy muru cmentarnego i szpitalnego i naprawy jakiejś rynny przy budynku Nowej Synagogi. Robimy, zrobiliśmy, zrobimy mur cmentarny, szpitalny i rynnę. I co tu za rwetes, co za hałas? Przecież reklamowanie tych prac murarskich i blacharskich w różnych „sprawozdaniach i „artykułach" drukowanych kosztuje więcej, aniżeli owe mury i rynny.

U-wa! Mur cmentarny i szpitalny! Taki Tymczasowy Zarząd zasługuje doprawdy na pomnik, wystawiony gdzieś tam na „zaszczytnem miejscu". Doprawdy, że im się to należy.

—:—:—

Były wybory na XVII Kongres sjonistyczny. Gratka niełada. Można bujać i kłamać, zdaje się, zupełnie świadomie. Bo wyborców było około 1700, a głosów oddano około 1000. I jacy to są naiwni ci „pisarze" kahalni? Cieszą się, że ogólni sjoniści ponieśli klęskę.

Już się o nas nie troszcie. Jest nas około 1700 zorganizowanych sjonistów, to zawsze jakaś garstka dość znaczna i silna i do walki z wami wystarczająca. A ilu was jest członków? A jak to się nazywa wasza partja? Czy jest was choćby dziesięciu? A może wskażecie nam jeszcze jedną organizację w Tarnowie, by liczyła około 1700 zorganizowanych członków?

Przy wyborach na Kongres, tam gdzie rozstrzygają się sprawy sjonistyczne, tam walczymy ze sobą, tam ścierają się programy i problemy. Ale gdy chodzi o walkę z asymilacją, z zaprzaństwem i obskurantyzmem w ulicy żydowskiej, gdy trzeba walczyć o prawa dla narodu żydowskiego, gdy trzeba bronić honoru i godności żydowskiej, wtedy stanowimy jedną zwartą, zdyscyplinowaną armję karnych i wiernych synów narodu żydowskiego.

Nadzieje wasze na rozbicie wśród szeregów sjonistycznych są próżne. Odejdą sjoniści ogólni, przyjdą inni i dumnie dzierżyć będą sztandar sjonistyczny.

Niesmaczny wybryk.

Wiadomo, że z końcem roku szkolnego sporządzają absolwenci szkół średnich wspólne zdjęcia fotograficzne razem z profesorami, które w postaci tableau pozostają pamiątką z ławy szkolnej.

W tym roku szkolnym wszystkie trzy gimnazja tarnowskie były widownią niesłychanego wprost skandalu o charakterze wybitnie antysemickim.

W I. gimnazjum uczniowie katolicy nie chcieli na tableau umieścić swych fotografij razem z prof. Wachtlem.

W II. gimnazjum znowu nie chcieli uczniowie figurować na jednym tableau razem z prof. Zwecherem. Doszło do tego, że absolwenci żydowscy na znak solidarności z prof. Zwecherem nie chcieli umieścić znowu swych fotografij, a razem z nimi solidaryzowało się znowu 7 uczniów katolickich oddziału B, którzy również odmówili swych fotografij.

To samo zaszło w gimnazjum trzeciem.

Absolwenci żydowscy wszystkich trzech gimnazjów sporządzili wobec powyższego postępowania swych kolegów „aryjskich" wspólne tableau, które umieścili w jednym ze sklepów przy ulicy Krakowskiej.

Ale i na to nie chcieli młodzi antysemici nasi zezwolić i zażądali usunięcia tableau z wystawy tego sklepu.

Oto suche fakta, któremi winne się zająć odnośne władze szkolne. Bo chyba nie podejrzywamy, że stało się to za wiedzą wychowawców szkolnych.

Nowe przepisy o inkasie weksli przez pocztę.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów oraz Min. Sprawiedliwości wydały nowe zarządzenia w sprawie inkasowania dokumentów wierzytelnościowych przez pocztę.

Za dokument wierzytelnościowy uważany jest weksel, zobowiązanie płatnicze, kupony procentowe i dywidendowe, kolejowe listy przewozowe, polisy ubezpieczeniowe, oraz wszelkie dokumenty handlowe i wartościowe, jak również rachunki, pokwitowania lub kwity. Na dokumentach wierzytelnościowych musi być zamieszczone dokładne nazwisko i adres dłużnika, tudzież kwota zlecenia.

Jednym przekazem zleceniowym można poruczyć poczcie inkaso kwot do 2000 zł. (przedtem tylko 1000 zł.), a gdy kwota ma być przekazana za pośrednictwem PKO. do 10.000 zł. Przy wekslach suma jednego weksla nie może przekraczać 2000 zł. Urzędy pocztowe będą stwierdzać fakt niezapłaty lub tylko częściowej zapłaty weksla protestem tylko w tym wypadku, gdy:

1) suma wekslowa nie przekracza 2000 zł.;
2) weksel jest wystawiony w języku polskim (w województwach poznańskim i pomorskim dopuszczalny jest język niemiecki, w wojew. południowowschodnich język ruski);
3) weksel jest wystawiony w kraju;
4) opiewa na walutę krajową;
5) nie posiada adresu pomocniczego lub klauzuli o przyjęciu w potrzebie i
6) zapłata ma być dokonana za przedłożeniem 1 egzemplarza weksla.

Urząd pocztowy nie dokonywa protestu, jeżeli list zleceniowy, zawierający weksel, nadejdzie do urzędu w ostatnim dniu wymagalności zapłaty, a ze względu na spóźnioną porę lub nieobecność doręczającego funkcjonarjusza pocztowego nie można go przedstawić do zapłaty.

Z okazji zaręczyn kolegi **Monka Turnheima** z p. **Heleną Schlachetówną** z Nowego Sącza, gratulują serdecznie **Leon Klausner, Henryk Rossner.**

Abraham Felder unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Dębica.

ZE SZTUKI.

Wystawa J. Badowera.

Ospały żywot miasta rozbudził znowu z wiosną ruch artystyczny. Artyści miejscowi i zamiejscowi starają się krzewić wśród szerszych sfer tut. społeczeństwa kult piękna, a zwłaszcza w dziedzinie sztuki plastycznej. Wysiłek ten jest ciężki i w naszem mieście bardzo niewdzięczny, bo prócz niewielkiej garstki miłośników sztuki, cała szara masa jest na nią zupełnie niewrażliwa i obojętna.

Mimo braku tej kultury artystycznej w tak dużem mieście, plastycy pod hasłem „iść naprzód i krzewić", coraz częściej starają się zetknąć z tut. publicznością przez urządzanie wystaw sztuk plastycznych, co niewątpliwie musi z czasem podnieść u ludu niveau zrozumienia prawdziwej sztuki.

Jednym z młodych adeptów sztuki jest p. Józef Badower, który chcąc zetknąć się z tut. publicznością, przedstawił jej swą zbiorową wystawę obrazów. Aczkolwiek młody, lecz utalentowany malarz, może bez wątpliwości przyczynić się pracami swojemi do krzewienia sztuki. Zdolny rysownik i kolorysta, lecz trochę niezdecydowany w technice i formie. Artysta, mimo swej indywidualności, znajduje się jeszcze we fazie zwalczania wpływów rozmaitych szkół i kierunków, lecz dąży konsekwentnie do ustalenia swej techniki, o czem świadczą niektóre prace figuralne, głębsze też w ujęciu i treści, stojące na wyższym poziomie artystycznym.

Studja Żydów, chłopów i inne są zupełnie poprawnie narysowane, w bryle dobrze ujęte, a niektóre ciekawe w kolorze. F. F.

Ciekawy łańcuch.

Szukali się dawno. Zerkali do siebie i czekali na sposobność. Każdy miał co innego na oku, ale wspólnemi siłami łatwiej można było dojść do celu. A więc viribus unitis.

I dlatego stworzyli „fundusz łańcuchowy". Ciekawy to łańcuch. Każde ogniwo istnieje dla siebie. Nieczem nie spowite, luźne, a jednak razem tworzą łańcuch. Czyż można się dziwić, że pierwsze ogniwa tego łańcucha tworzyć mają pp. Dr Mütz, Dr Klein i Dr Goldstern.

Tym łańcuchem musimy zająć się dokładniej!

Między sobą.

We środę dnia 17 b. m. było w tut. kahale bardzo gorąco.

Większość Tymczasowego Zarządu zbuntowała się przeciw tymczasowemu przewodniczącemu.

Na czele opozycji stanął p. Artur Margulies.

Szczegółowo omówimy przebieg tego posiedzenia w następnym numerze.

O stały teatr amatorski żydowski w Tarnowie

W ubiegłym sezonie teatralnym zaskoczyła nas mile uchwała „Sokoła", na podstawie której Wydział tego Towarzystwa udzielał sali na występy żydowskich zespołów teatralnych, grających po żydowsku. To też byliśmy pewni, że zobaczymy i usłyszymy w Tarnowie zespół Pawła Baratowa, odbywającego ostatnio tournee po Małopolsce. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, Zarząd „Sokoła" odmówił tym razem udzielenia sali na przedstawienia w języku żydowskim.

Ten stan rzeczy skłania nas do wyrażenia pod adresem tow. „Muza" apelu, by — jak dawniej — dało nam możność oglądania widowisk teatralnych, stojących na odpowiednim poziomie.

Znana nam chlubnie kilkuletnia owocna praca Towarzystwa „Muza", zarówno na polu kultywowania sztuki żydowskiej i polskiej, znalazła po przydługiej nieco, bo bliska dwuletniej przerwie w wystawionej dnia 6 b. m. komedji W. Fodora „Mysz kościelna" w całej pełni potwierdzenie, że przedstawienia „Muzy" odbiegają daleko od szablonu i poziomu przedstawień amatorskich w Tarnowie.

Niezwykle staranna reżyseria p. Wischnowitza, obok doskonałej gry zespołu i pełnej smaku wystawy stworzyła z niezawierającej nic osobliwego pod względem treści komedji widowisko ze wszech miar udałe.

Na czoło zespołu wysunęła się grająca rolę tytułową p. Maryla Margulies, która z wrodzonym wdziękiem i ujmującą swobodą odtworzyła pełną finezji postać wyrastającej z podlotka i budzącej się do życia kobiety pracy. Wielce utalentowana amatorka oddała tę rolę niezgorzej od artystów o wyrobionem nazwisku.

Dzielnie i z werwą sekundowała jej p. Paulina Grzyb, która z temperamentem odtworzyła postać kandydatki na przyjaciółkę byłego szefa.

Męskie role, obsadzone przez filary „Muzy" dały nam parę typów o odrębnym charakterze, od amanta poprzez filistra i lekkomyślnego młodzieńca do ogłupiałego starego urzędnika.

Skala możliwości „Muzy" wobec posiadanych sił jest wielka. Nie może być wymówką, ani przeszkodą brak lokalu na próby, gdyż grający odbywają chętnie próby w udzielanych im gościnnie mieszkaniach prywatnych.

Możliwości stworzenia dobrego żydowskiego teatru amatorskiego jest zatem dużo, należy je tylko wykorzystać.

Mamy nadzieję, że „Muza" pod energiczną prezesurą p. Seidena rozpocznie po ferjach ożywiony sezon teatralny, by nam dać chociażby raz w miesiącu możliwość korzystania z teatru.



Dr Spann 10 zł. — **Po 5 zł.**: Dr Feig, Spiro Wilhelm, B-cia Rubin, Dr Mandel. — **Po 3 zł.**: Kornilo dent., Dr Ehrenfreund, Dr Jeckel. — **Po 2 zł.**: Dr Merz, Katzner Wilhelm, Lichtblau, Dr Schönfeld, Wurzel & Daar, B-cia Braun, Fluhr Herman, Dr Menderer, Kurz Chiel, Gersten Zwi, Dr Schenkel, Dr Grünberg, Dr Funarski & Speiser, Dr Chomet, Dr Goldbeg, D Bloch Marcin, B-cia Keller, Rottenberg Salo, Dyr. Schinagel, Towarz. Eskontowe, Dr Mütz, Spielman Abraham, Schwarz Józefe, Silberman M. D., Dr Feiwel, Dr Fenichel, Dr Eisen, Dr Muskatenblit, Inż. Leuchter. — **Po 1.50 zł.**: Dr Goldman, Dr Czech Bernard, Dr Rein. — **Po 1 zł.**: Fluhr Eljasz, Ehrlich Ch., Grünfeld i Ska, Durst & Rubin, Feldowa, Klahr, Grünhut Wiktor, Dr Izraelowicz, Reich & Gelemter, Dr Molkner, Dr Leibel, Schönwetter Izak, Hönig Rubin, Heuman Józef Löw Majer, Jortner, Dr Neuman, Dumler, Katz & Fleischer, Weintraub Samuel, Gehberger, Lek. Wanstein, Dr Maschler Wilhelm, Pomeranz & Klugman, Inż. Plachte, Fluhr Henryk, Grünhut Samuel, Lieberman & Fisch, Dr Katz, Fuss dent., Kornmehl & Fessel, Dr Waserman Fryderyk, Engelberg, Straus & Wicht, Brig Artur, Dr Maschler Leon, Jortner, Kirsch (kawiarnia), Związek Kedytowy.

Ogólny wykaz za maj: Puszki ścienne 165.57 zł., Zł. Ks. 28.02 zł., Ndarim 73.— zł., Lag Beomer akcja 166.65 zł.. Znaczki i telegr. 12.35 zł., Różne 10.— zł., Skarbonki 93.53 zł. **Razem 549.12 zł.**

Sprostowanie. Gimn. hebr. puszka I. kl. 480 zł.

Posiedzenie K. K. L. odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. o godz. 7.30 w kancelarji Safa Berura.

Dział sportowy.

Tarnów — Kraków 3 : 0 (2 : 0).

Zawody międzymiastowe.

Niespodziany sukces drużyny tarnowskiej, która wystąpiła w składzie. Wrona; Łabno, Owide; Ruebenbauer, Armatys, Mikulski; Pirych, Haber, Jachimek, Kornaus, Eisen, zawdzięczyć należy niezrównanej grze wszystkich niemal graczy, oraz ich ambicji i chęci zwycięstwa w przeciwieństwie do zblazowanego przeciwnika, grającego jakby dla odrobienia pańszczyzny. Drużyna krakowska złożona była z czołowych graczy tamtejszej A klasy i z tego względu zwycięstwo Tarnowa stanowi piękny sukces dla reprezentacji naszego miasta, które w piłkarstwie ma już mocno nadszarpaną opinję, ale ją swym triumfem niedzielnym ponownie naprawiło, zmuszając tem samem Kraków do innego traktowania nas w przyszłości i nadsyłania nam najlepszych zespołów.

Krakowianie wzięli grę z początku z lekkiej strony, ale gdy na skutek żywiołowych pociągnięć Tarnowa oprzytomnieli, było już zapóźno. Gracze tarnowscy zgrywali się coraz składniej i opanowywali systematycznie boisko, nie pozwalając już gościom więcej przyjść do głosu. W drużynie tarnowskiej dzielnie spisały się tylne formacje, w których klasę dla siebie stanowił bramkarz Wrona. W ataku prym wiedli napastnicy Tarnovii z Jachimkiem na czele. Eisen z początku najsłabszy, zrehabilitował się następnie najładniejszą bramką dnia, którą przypieczętował definitywnie klęskę Krakowa. Owide z Samsonu okazał się na swym debjucie w reprezentacji Tarnowa, po przezwyciężeniu początkowej tremy pełnowartościowym graczem i tłumił w zarodku sporadyczne wypady gości. W drużynie krakowskiej wyróżniali się bramkarz, środkowy pomocnik i technicznie wysoko stojący lewoskrzydłowy Osiek z Makkabi. Bramki dla Tarnowa strzelili Jachimek 2 i Eisen, jedna ładniejsza od drugiej.

Widzów zebrała się rekordowa ilość 1500, która żywo aplauzowała znakomity sukces rodzimej jedenastki. Śmiało rzec można, iż był to wielki dzień sportu tarnowskiego.

Sędziował p. Malkischer.

Reprezentacja kl. C—Reprezentacja kl. B 3 : 1 (0 : 1).

ZAWODY WEWNĘTRZNO-KLUBOWE SAMSONU

W sobotę 20 b. m. odbędą się o godz. 14.30 zawody wewnętrzno-klubowe dla pań i panów w następujących konkurencjach:

Panowie: biegi na 100, 200, 400 i 1500 m., skoki wdal i wzwyż, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem.

Panie: biegi na 60, 100 i 200 m., skoki wdal i wzwyż, rzuty kulą i dyskiem.

Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Langer najdalej do dnia 19 b. m. godz. 18-ta. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

EGZAMINA DLA FOOTBALOWYCH KANDYDATÓW SĘDZIOWSK/CH.

Zawiadamia się zainteresowanych, że w najbliższym czasie odbędą się egzamina dla kandydatów sędziowskich. Prośby należy skierować na ręce sekretarza p. Artura Polaneckiego, Tarnów, ul. Wekslarska 3.

Zarząd Podkolegjum Sędziów P. N.

Zajęcie należytości za prąd elektryczny.

Wierzyciele, którzy zaskarżyli weksle „autobusowe", wdrożyli przeciwko miastu egzekucję przez zajęcie u różnych konsumentów prądu elektrycznego wierzytelności, jakie przysługują elektrowni z tytułu należności za dostarczony tymże konsumentom prąd elektryczny.

Z WYDAWNICTW.

Miesięcznik żydowski.

Wyszedł z druku siódmy zeszyt — za czerwiec — **„Miesięcznika Żydowskiego"**, pod redakcją Dra Z. Ellenberga i zawiera następującą treść: A. Tartakower: Problem gospodarczego życia żydowskiego w Polsce. — Nahum Sokołów: Odrodzenie hebraizmu. Rozdz. XII—XIV. — Edward Poznański: Zagadnienia bieżącej bibljografji żydowskiej. — Herman Sternbach: Jakób Wassermann. — Z działalności Gmin żydowskich w Polsce współczesnej.—H. Farbstein: Gmina żydowska w Warszawie. — Maksymiljan Kurzrock: „Jews and Non-Jews". — Jehuda Warszawiak: Rachel. — Szkolnictwo żydowskie w Polsce (cyfry i materjały).

Administracja: Warszawa, Rymarska 8. — Redakcja: Łódź, Piotrkowska 90.

KRONIKA.

Kino dźwiękowe **„Apollo"**. Adam Brodzisz, Maryla Woyno we filmie amerykańskim mw języku polskim „Świat bez granic".

Kradzieże. Dnia 13 b. m. policja zatrzymała niejakiego Kazimierza Deptę z Tarnowa, poszukiwanego za różne kradzieże.

W dniu 12 b. m. zatrzymała policja Bronisława Sterkowicza z Tarnowa, zamieszkałego w barakach na Hucie za kradzieże węgla z pociągów na szkodę Skarbu kolejowego. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Kradzież z użyciem gwałtu. Dnia 16 b. m. Wincenty Bańdur z Rzędzina pow. Tarnów, znany ze swych występów na terenie miasta Tarnoa, pobił na Rynku w Tarnowie Jana Zająca, montera i przy tej okazji skradł mu z kieszeni zegarek niklowy, wartości przeszło 20 zł.

Gdy wmieszał się w to posterunkowy P. P., Bańdurą zaczął się tak rzucać, że dopiero przy pomocy innych osób zdołano go ubezwładnić i odprowadzić na policję. Bańdur będzie odpowiadał za kradzież i zbrodnię gwałtu publicznego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.